

Posag z przeszłości

Jeśli będziesz wpatrywać się długo w niebieskie pole wypełniające tło między elementami herbu Grajewa, za usytuowanym na pierwszym planie zarysie wilka i sosny zobaczysz majaczącą postać kobiety. Ujrzysz kształt jej postawnej i ponętniej sylwetki, spływające na ramiona blond włosy, bystre oczy i śmiejące się usta. Słowiańska, urodziwa dziewczyna. Jakże mogłeś jej dotychczas nie widzieć?

Mieszkała z mężem, dzielnym wojownikiem i z synkiem w leśnej chacie, stojącej na pogniczu terytoriów dwóch plemion. Miejsce nie było najszcześniejsze. Teren obfitował w konflikty między reprezentantami plemion rozsiadłych po obu stronach granicy.

Mężczyzna jak zwykle wyruszył na polowanie, zapuszczając się w głębinę leśną, pierwotny matecznik. Zajęty tropieniem zwierzyny, wszedł na nieswoje tereny i natychmiast wpadł w ręce obcych. Próbował stawić im czoła, ale sam wobec przewagi napastników nie poradził sobie. Został obrabowany ze zdobycznych trofeów myśliwskich i dostał się w niewolę.

Młoda żona z małenstwem czekała na jego powrót bezskutecznie. Od dawna kobiecą intuicją przeczuwała, że może się tak kiedyś zdarzyć, że nie powróci do domu. Ale dotychczas niestraszne mu były ani przepastne puszcze, ani dzikie zwierzęta, ani wojownicy z innych plemion.

Kobieta postanowiła go odszukać. Życie bez niego nie miało sensu nie tylko dlatego, że bardzo go kochała, ale również ze względów pragmatycznych: sama z dzieckiem w domu w środku puszczy nie byłaby w stanie dłużej przetrwać.

Domyślała się, co się mogło wydarzyć. Przygotowała się więc do wyprawy po małżonka. Wzięła łuk i kołczan ze strzałami, a przede wszystkim zabrała dziecko. Długo przedzierała się przez gęstwinę, gdy wreszcie przed jej oczyma zamajaczyła siedziba przywódcy obcego plemienia. Wiedziała, że nie wpuszczą jej przed jego oblicze z niemowlęciem. Rozejrzała się uważnie wokoło i ostrożnie położyła zawiniątko z dzieciątkiem w obszernym zagłębieniu starego stuletniego drzewa. Na pewien czas było bezpieczne. Liczyła, że rozmówi się z przywódcą plemienia i wyprosi, by sprawił, by jej mąż i ojciec został uwolniony.

Gdy wreszcie została doprowadzona przed majestat wielkiego męża i stanęła przed nim wyprostowana, dumna, z gorejącą twarzą, wódz w pierwszym odruchu kazał ją swojej straży oddalić. Ale gest zamarł, usta zamilkły w pół słowa. Zdziwił się, co robi w tym miejscu białogłowa. To wystarczyło, by wykorzystując moment, zaczęła mówić. Na hardym obliczu przywódcy pojawił się cień zainteresowania nieproszonym gościem.

- O panie, wielki i sprawiedliwy! - zaczęła, śmiało patrząc mu w oczy.
- Z czym przychodzisz odważna białogłowo! - zapytał bardziej zaciekawiony niż jeszcze chwilę temu. Niezwykajny to wszak był przybysz, noga kobiety tu dotąd nie stanęła.

- Twoje zacne czyny, mądre wyroki, rozsądne rządy znane są w całej okolicy, wśród twoich ludzi i moich krajan.

- Do rzeczy – przerwał. - Zbyt mi schlebiasz. To zakrawa na interesowność, podstęp i bezczelność.

- To, co o tobie rzekłam, jest prawdą, wspaniałomyślny panie – szybko odpowiedziała, niezbita z tropu.

- Czego więc oczekujesz ode mnie? - zapytał.

- Twoi ludzie porwali mi mojego małżonka, jedynego żywiciela rodziny i ojca naszego synka. Wiem, że w niczym ci nie uchybił, nie zaszkodził i nie obraził twojego majestatu; nie naruszył twojej godności i wielkości. A ja bez niego zginę z dzieckiem w środku tej puszczy. Jeśli masz, panie, małżonkę i dzieci, zrozumiesz dobrze moje położenie. I oddasz człowieka, którego miłuję nad życie. Serce mocno łomotało już w jej piersi.

- Widzę, że odwaga twoja i zuchwałość są równie wielkie jak uroda. A i myśl prędką, i język gładki. W moim domu jest małżonka i gromadka dzieci. Rozumiem więc twoją żalność, ból i poczucie niesprawiedliwości. Wracaj z Bogiem do domu. Zadbam o to, by twój mąż został wypuszczony z niewoli.

Wyszła uradowana takim obrotem sprawy i jednocześnie zatrwożona o pozostawione w lesie dziecko. Czy oby żyło jeszcze? Czy nie padło łupem dzikich mieszkańców puszczy? Upłynęło sporo czasu od rozstania z nim. Słońce chyliło się już powoli ku zachodowi. Z oszalałym z trwogi sercem puściła się pędem w stronę drzewa, wyraźnie górującego nad innymi. Widok, który stanął przed jej oczyma, w pierwszej chwili przeraził ją. Obok ogromnej sosny, w której przepastnym, rozłożystym wnętrzu pozostawiła dziecko, stała wielka, czarna bestia.

- O Boże miłosierny! - wyrwało się z jej piersi. Gdy podeszła bliżej, w bestii rozpoznała wilka. Stał spokojnie, nieporuszony. Zdawał się pilnować miejsca, w którym znajdowało się jej maleństwo, aby inne dzikie zwierzęta nie zbliżyły się do drzewa. Sprawiał wrażenie, jakby stał na straży, by małej istotce nie stała się krzywda. Z ulgą odetchnęła, nie dowierzając własnym oczom. Podeszła ostrożnie. Nie reagował. Dziecko spało spokojnie.

- Nad protoplastami Rzymu też czuwała wilczyca. Ojciec jej o tym opowiadał, gdy była jeszcze dzieckiem. To dobry znak, pomyślna wróżba dla mojego synka – przemknęło jej przez głowę. Szczęśliwa postanowiła wracać z dzieckiem w ramionach do chaty. Wierzyła, że wkrótce pojawi się w niej również jej ukochany mężczyzna.

Obejrzała się za siebie. Na tle ciemniejącego u góry błękitu nieba pod zachodzącym słońcem czerwieniał się wilk. To łuna zachodu naznaczyła go barwą czerwieni, kolorem, który symbolizuje miłość. Owa białogłowa miała na imię Ewa. Tak samo jak biblijna pierwsza kobieta, pramatka ludzkości. Część słowotwórcza nazwy miasta *Grajewo* jest odpowiednikiem jej imienia: *Ewa*. A

pozostała część nazwy formą osobową czasownika *graj* w trybie rozkazującym. Więc: *graj Ewo !* Graj swoją pieśń o miłości, która roztacza się nad światem. Wzywa ludzi do odważnych działań, do nieustraszonych czynów. Z jej źródeł wywodzi się altruizm. To ona również sprawia, że stosunki człowieka ze zwierzętami, naszymi „braćmi mniejszymi”, jak uważał św. Franciszek z Asyżu, układać się mogą dobrze; że wszyscy mieszkańcy Ziemi mogą pozostawać w symbiozie i wzajemnej wyrozumiałości. Jest to niezbędne, by ta nasza planeta, Ziemia, służyła następnym pokoleniom.

Nic dziwnego więc, że współczesne grajewianki słyną z urody i potoczystości w mówieniu, skoro mają taką protoplastkę Ewę. Szczególnie ta druga umiejętność przydaje się w dzisiejszych czasach. W XXI wieku zdezaktualizować się powinny do końca rozwiązania siłowe, wygasnąć ogniska wojny, aby umiejętność słownego przekonywania, siła perswazji, empatia wobec drugiego stanowiła główne sposoby rozwiązywania wszelkich problemów i konfliktów.

Współcześni grajewianie natomiast czerpią niewątpliwie z tego, że podobnie jak nad protoplastami starożytnego Rzymu czuwała wilczyca, tak i na nich spływa splendor pozostawiania pod egidą tego zwierzęcia, które symbolizuje nieustraszoną odwagę i siłę. Ono przecież pilnowało syna pierwszych pradawnych mieszkańców naszej grajewskiej ziemi.